

Robaki nas wyleczą – ogłosiła na początku marca „Gazeta Wyborcza”. Glisty, tasiemce i inne budzące wstręt pasożyty, których za wszelką cenę staramy się pozbyć z naszych organizmów, kojarzone z brudem, prymitywnymi warunkami życia i zagrożeniem zdrowia, mogą też nieść ulgę. Nadmierna higiena szkodzi nie mniej niż życie w straszliwym brudzie

24 chorych na stwardnienie rozsiane. Zapadają na nie ludzie między 20 a 40 rokiem życia. Zniszczeniu ulegają u nich osłonki mielinowe, chroniące włókna nerwowe. Nieprawidłowe przewodzenie przez włókna impulsów doprowadza do problemów z koordynacją ruchów, wzrokiem, czynnością pęcherza moczowego, niedowładów, przykurczy, zaburzeń równowagi.

atakuje komórki jelita, powodując krwawienie, ból i ataki biegunek. Od teorii przeszedł on do czynów i swoimi pacjentom podaje koktajl z jajami glisty. W pierwszej grupie testowej znalazło się sześć osób z wrzodziejącym zapaleniem okrężnicy i chorobą Leśniewskiego – Crohna. Poprawę odczuli wszyscy chorzy. U pięciu schorzenie przeszło w fazę remisji.

Robaczek na zdrowie

– od dawna przekonują naukowcy. Sterylność, eliminowanie z otoczenia wszystkiego, co mogłoby stać się źródłem infekcji, to prosta droga do alergii. Wydaje się, że brak w dzieciństwie kontaktu z drobnoustrojami nie pozwala prawidłowo rozwinąć się układowi odpornościowemu. Silnie reaguje on wtedy nie tylko na rzeczywiste zagrożenie, ale i czynniki zdawałoby się nieszkodliwe, na przykład pyłki roślin.

Alergie, dotykające już co trzeciego mieszkańca krajów rozwiniętych, to nie jedyny skutek rozregulowania naszego naturalnego systemu obronnego. Coraz większym problemem stają się choroby autoimmunologiczne. Organizm, z niewyjaśnionych dotąd przyczyn, zwraca się przeciwko niektórym typom własnych komórek, wywołując w efekcie poważne choroby – między innymi cukrzycę typu 1, łuszczycę, reumatoidalne zapalenie stawów, zapalenia jelit, sarkoidozę, pęcherzycę, stwardnienie rozsiane.

Iwłaśnie zajmujący się tym ostatnim schorzeniem specjaliści z Buenos Aires – Jorge Correale i Mauricio Farez – na łamach lutowego numeru prestiżowego amerykańskiego miesięcznika „Annals of Neurology” donieśli, że zasiedlające przewód pokarmowy pasożyty, najprawdopodobniej manipulując skutecznie systemem odpornościowym, potrafią znacząco zahamować postęp choroby. Argentyńscy lekarze z Instytutu Badań Neurologicznych przez cztery lata obserwowali grupę

Większość cierpi na postać przewlekłe postępującą – dość długie okresy stabilizacji przerywane są gwałtownym pogorszeniem się stanu zdrowia.

Długość objawy i wydłużają okresy remisji. W obserwowanej grupie SM (*sclerosis multiplex* to łacińska nazwa schorzenia) rozwinęło się w podobnym stopniu. Połowa chorych była nosicielami pasożytów jelitowych – glist, owsików, tasiemców i włosogłówek. W grupie wolnej od pasożytów zanotowano w tym czasie ponad pięćdziesiąt nawrotów, niekiedy bardzo ciężkich, wśród zakażonych jedynie trzy i to niezbyt poważne. Sprawność żadnego z tych pacjentów nie zmniejszyła się. Uznano, że pasożyty dysponują jakąś metodą „wyciszania” układu odpornościowego, co pozwala im na dłużej zagościć w organizmie żywiciela, a przy okazji hamuje postęp choroby autoimmunologicznej. Próba nie była ślepa (to znaczy, że lekarze wiedzieli, kto jest, a kto nie jest nosicielem), a obserwowana grupa pacjentów zbyt mała, aby wyciągać daleko idące wnioski, ale środowisko naukowe zareagowało z dużym zainteresowaniem.

Tak zwana „hipoteza higieny” od dawna jest tematem poważnych dyskusji. Jej zwolennikiem jest na przykład dr Joel Weinstock, amerykański gastroenterolog, który wyeliminowaniem pasożytów tłumaczy wzrost zachorowań na nieswoiste zapalenia jelit – gdy układ odpornościowy

Dwaj brytyjscy immunolodzy z uniwersytetu w Nottingham, prof. David Pritchard i prof. John Britton, od pewnego już czasu podobnymi metodami usiłują leczyć astmę. Profesor Pritchard rozpoczynając testy, sam stał się świadomym nosicielem pasożytów. Rozumie on, że ich populację trzeba utrzymywać na stałym, niskim poziomie, tak by nie stały się one dodatkowym obciążeniem dla organizmu.

Nie ma z tym problemu inny naukowiec z tego uniwersytetu, dr Alan Brown. Kiedy przypadkowo zakaził się tęgoryjcem dwunastniczym, zauważył, że od razu skończyły się jego kłopoty z katarem siennym. Od tej pory nie pozbywa się pasożytów, które – zagnieżdżając się w jelitach – piją krew gospodarza, doprowadzając niekiedy do wyniszczenia jego organizmu. – Jestem na to zbyt dobrze odżywiony – żartuje – oceniam, że mieszka obecnie we mnie około trzystu tęgoryjców i nie odczuwam z tego powodu żadnych dolegliwości.

Robakoterapia (pacjenci połykają w roztworach ich drobnitki, niewyczuwalne językiem jajeczka) może się wkrótce, po wyjściu z fazy badań klinicznych, upowszechnić. Nawet jeśli mechanizm działania pasożytów nie zostanie tak szybko rozpoznany, tysiące cierpiących na choroby autoimmunologiczne za ich sprawą będą mogły poczuć ulgę. Diabetycy – miejmy nadzieję – także.

Dorota Wysocka